DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA.

Na rok . . . . . fr. 15
Na miesięcy sześć . . fr. 8
Na miesięcy trzy . . fr. 4

Dziennik wychodzi co sobotę.

Nr 318.

DNIA 15 MAJA 1847 ROKU.

Wszelkie pisma i przesyłki pieniężne adresowane być mają *franco :* à M. le Redacteur du Dziennik Narodowy, rue des Marais Saint-Germain, 15.

POLITYKA.

DEMOKRATYZM W KWESTYI NIEPODLEGŁOŚCI POLSKI (*).

ARTYKUŁ DRUGI.

Pół roku minęło jakeśmy rozpoczęli rozprawę naszą w téj materyi; wypadki zaszłe w kraju, oraz różne biegące kwestye wstrzymały nas dotąd od jéj rozwinięcia. Dziś wracając do niéj, nie możem powtarzać całego pierwszego artykułu, który z resztą był tylko wstępem, ale dla wejścia w przedmiot, musim przytoczyć koniec jego. Zaczęliśmy rozbierać zadanie następne : *Przyczyny które zrodziły demokratyzm wśród Polaków.* Po krótkim rzucie oka na stan towarzyskich i hierarchicznych pojęć w Polszcze przed rewolucyą r. 1830 i w czasie rewolucyi, artykuł nasz tak kończymy :

Cożkolwiek bądź, pod kierunkiem starszyzny, pod kierunkiem tego co było najznajomsze i najznakomitsze w naczelnéj części narodu, rewolucya po dziesięciu miesięcach walk i wysiłków upadła. Nie będziem tu powtarzać tego co już było tyle razy powiedzianém o jéj kierunku i kierownikach; powiemy tylko, iż z wyroków Opatrzności, czas naszego wybawienia widać nie był jeszcze nadszedł. Bo gdyby nasza niewola, nasza pokuta miały się już wtedy skończyć, byliby się znaleźli i ludzie potrzebni na brak których ciągle narzekamy, i byłyby okoliczności tak się urządziły, iż tacy nawet jakicheśmy mieli, byliby sprawę do szczęśliwego doprowadzili końca.

Mieszając tak opatrzność Boską w sprawy ludzkie, nie mamy przez to zamiaru usprawiedliwiać ludzkich błędów i zdrożności; nie, chcemy tylko dać zrozumieć, iż po klęskach wspólnych publicznych i wielkich, jakim był upadek powstania listopadowego, dzieci jednéj matki, obywatele jednéj ziemi, miasto się wyklinać i prześladować, powinni w miłości i we wspólném cierpieniu rozważyć popełnione błędy, wspólną ztąd na przyszłość wyciągnąć naukę, i wspólnie do nowych gotować się usiłowań, prosząc Boga aby dał mądrość wszystkim, natchnął stosowną do działania porę i działaniu pobłogosławił. Czy tak było i jest dotąd? nad tém się zastanowim.

Zaraz po upadku powstania nastąpiło to, co następuje po każdéj przegranéj : szukano winowajców, szukano przyczyny upadku. Rozbierano działania generałów, rządców; sądzono je, krytykowano i to było naturalne. Robiono to wszakże wspólnie. Jedni byli za, drudzy przeciw; jedni takiego zdania, drudzy innego, ale wszyscy Polacy, żyli razem, trzymali się gromady, i byli gotowi do wspólnych prac i poświęceń. Każdy zakład na ziemi gościnnéj francuzkiéj się uorganizował, każdy miał swe przepisy, swój urząd; a komitet utworzony w Paryżu, był urzędem dla całéj Emigracyi. Rzeczy szły porządkiem naturalnym, i chociaż potworzyły się podziały, ale te nie miały w sobie nic trwałego, nic dzielącego braci na zawsze.

Francya, gdzie z początku zebrało się całe prawie wychodźtwo, odbyła tylko co rewolucyę wewnętrzną. Partye się ścierały, wrzały namiętności polityczne, rosły nadzieje rewolucyjne. Francuzi jak wiadomo w rzeczach obcych nie biegli; oni ze spraw swoich sądzą o sprawach drugich, chęci swoje i pragnienia, radzi przypisywać całemu światu.

Że Polacy powstali wkrótce po rewolucyi Lipcowéj, ztąd wniosek, że poszli za ich przykładem; że się bili przeciw monarsze, dla tego muszą być republikanami. Partya zatém republikancka francuzka, stanęła we Francyi jako naturalna Emigracyi protektorka i nauczycielka, i uczyła młodzież polską *Marsylianki* i sankiulockiego śpiewu : *Ça ira .... les aristocrates on pendra*, zapominając iż Polacy nie dlatego wydali wojnę Mikołajowi że Cesarz; ani dlatego wypędzili Konstantego że Cesarzewicz; ale że to byli obcy najezdcy; zapominając również, że ta młodzież polska były to syny szlacheckie, herbowane i urodzone.

Naturalném następstwem, Polacy rzucili się w objęcia tych, którzy im się okazywali najwięcéj sprzyjającymi sprawie polskiéj, którzy im przyrzekali najwięcéj, którzy się wybierali na krucyatę przeciw wszkstkim despotom i ciemięzcom ludów. Ich dzienniki, ich broszury, ich piosenki stały się wokabularzami, xięgami elementarnemi, z których Emigracya uczyła się języka francuzkiego i polityki. Że te dzienniki, te broszury, te piosenki nie były czém inném jak przedrukami wszystkiego co pierwsza rewolucya francuzka wydała najzapaleńszego, najstraszniejszego i najkrwawszego, ztąd można wnosić w co się zamieniły głowy i serca młodzieży polskiéj.

Jak czarami owiana, młodsza część Emigracyi straciła pamięć, sąd i znajomość; wszystko co czytała i słyszała, było dla niéj nowém, cudowném, przewyborném. Na rzeczy polskie zaczęła zapatrywać się z punktu widzenia francuzkiego, społeczność polską równać ze społecznością francuzką, powstanie Listopadowe oceniać podług historyi rewolucyi francuzkiéj.

Nie dlatego upadliśmy, żeśmy wypuścili Wgo Xięcia

(*) Obacz N. 292.

Konstantego z 10,000 zbrojnego żołnierza, grzecznie go odprowadzając do granicy królestwa kongresowego; nie dla tego że Chłopicki nie wtargnął natychmiast w prowincye zabrane, nie rozbroił, a raczéj nie wcielił korpusu litewskiego i niezapalił powstania jak najszerszego na Litwie i Rusi : ale dla tego że w Warszawie nie było ogłoszone *Prawo Człowieka i Obywatela*;— nie dlategośmy przegrali i poszli na tułaczkę, że Skrzynecki nie miał ducha, ni energii, ni czynności Czarnieckiego; nie dlatego że Rybiński zapomniał na słowa Xięcia Józefa, i *honor Polaków powierzony mu od Boga*, oddał w ręce pruskie, nie Boskie : lecz dla tego że na rynkach polskich nie było gilotyny. W streszczeniu zaś i konkluzyi ostatecznéj, dlatego nasze rządy, wodze i sejmy działały tak głupio, słabo i nikczemnie, że pochodziły ze szlachty, z arystokracyi, nie zaś z chłopów, nie z demokracyi : ztąd aby nauczyć Polaków rozumu, natchnąć ich energią i męztwem, trzeba ich zamienić w chłopów, w demokratów. Oto początek i narodzenie demokratyzmu u Polaków.

II. *Rozwijanie się demokratyzmu w Emigracyi i skutki takowego.*

Nastała wielka gorączka i obłąkanie, zaczęły wychodzić pisma szalone, *Nowa Polska* zaczęła ogłaszać galeryą *zdrajców i zbrodniarzy stanu*, w któréj znaleźli miejsce wszyscy prawie, co w czasie powstania odgrywali role znakomitsze. Zawrzało w Emigracyi jak w piekielnym kotle; zmieszały się pojęcia, deptano po zasługach, pluto na przeszłość, poniewierano wszystkiém co szanowano dawniéj. Oszczerstwa, proskrybcye, wyklęcia, które przeciwnicy posyłali sobie nawzajem, szły ogniem krzyżowym, nie raniąc wprawdzie nikogo, ale plugawiąc wszystkich : i to się działo między braćmi w imie Ojczyzny! Tak szatan obłąkiwa ludzi, którzy Boga odstąpią, o jego prawach zapomną, zakonem jego pogardzą.

Powiedzieliśmy że tułacze szkalowali się i wyklinali w imie Ojczyzny; istotnie złych chęci nie było, złe się działo nie rozmyślnie. Ze strony mas było zaślepienie i obłąkanie, dające się łatwo wytłómaczyć; ale na dnie wszystkiego była gorąca miłość Ojczyzny, była gotowość do czynu, był zapał; i gdyby tych nienawiści i podziałów nie ujęto w system, gdyby ich nie uwieczniono za pomocą organizacyi wyłącznéj, byłyby przeminęły jak przemija wszystko co massami miota chwilowo. Niestałość bowiem jest w ich naturze, co jeżeli bywa nieraz powodem do złego, to niemniéj też nie dopuszcza złemu się uwieczniać, gdyż ogół dąży zawsze ku dobremu, chociaż przez niezliczone zbaczania z drogi prostéj. Tułacze żyjąc razem, zbierając się na wspólne posiedzenia, byliby się nawzajem oświecali, poznawali, modyfikowali w swych wyobrażeniach. Emigracya szłaby cała jednakowym ale pewnym i wspólnym postępem, jak idzie każda wolna społeczność trzymająca się gromady, w której indywidua lotniejsze i czynniejsze, pociągają za sobą leniwsze i mniéj ruchome; te zaś wolnym swym pochodem modyfikują wyskoki pierwszych, i tym sposobem utrzymuje się równowaga w machinie społecznéj, czyniąc ją całą sposobną do działania prowadzącego do wspólnego celu.

Ale nie taki rzeczy, znać z dopuszczenia Bożego miały wziąć kierunek. Był w Emigracyi człowiek, którego dziad stoi w pierwszym rzędzie zdrajców ojczyzny, który za pieniądze Katarzyny intrygując po sejmikach, potrafił utrzymać podziały śród obywateli, potrafił oszukać najcnotliwszych, którzy dopiero się postrzegli że byli narzędziem intrygi, kiedy już nie czas było wymknąć się z sieci moskiewskich, bo bagnety dokonały reszty. Adam Górowski dobrawszy sobie sześciu innych, zakłada w Marcu r. 1832 *Towarzystwo Demokratyczne*, które za podstawę swych nauk i zasad, przybiera nauki i zasady pierwszéj rewolucyi francuzkiéj. Kto zna skład społeczności polskiéj, stopień jéj oświecenia, jéj położenie względne, ten wie ile te zasady mogły się do niéj zastosować. Górowski znał to wszystko, dlatego rzuciwszy nasiona rozdwojenia systematycznego w Emigracyi, które ztąd miało się przekrzewić do Polski, i sprowadzając wojnę domową niechybną, ułatwić wrogom panowanie nad nią, poszedł po nagrodę do Moskwy i takową otrzymał.

To powinno było otworzyć oczy uwiedzionym i oddalić od dzieła renegata, boć gdyby ono było dobre, Górowski byłby doń ręki nie przyłożył. Lecz nie, Towarzystwo Demokratyczne powiększało się coraz bardziéj, ale się trzymało jeszcze Emigracyi. Członkowie jego miewali posiedzenia osobne Sekcyi, ale chodzili także na posiedzenia ogólne zakładów, należeli do ogółu; los całéj Emigracyi obchodził ich równie jak innych; jałmużnę dla biednych nieśli do kassy wspólnéj, do Kommissyi Fundu.; w Komitecie Emigracyjnym uznawali swój urząd, należeli do postanowień wspólnych całego tułactwa, żyli z braćmi po bratersku, byli Polakami, mieli przeszłość, teraźniejszość i przyszłość wspólną wszystkim.

Podobne istnienie Towarzy. jakkolwiek złe, bo wychodzące z zasad i oparte na naukach nie mogących pożytecznie zastosować się do polskiéj społeczności, mogło być mniéj szkodliwe dla sprawy ojczystéj. Towarzystwo Demo. istniejąc jako szkoła, nie zaś jako ciało osobne, poddając swe zasady i wyobrażenia pod sankcyą ogółu i podług tego czynności swe mierząc i kierując, byłoby wyszło mniéj z pojęć ogólnych, i nie przedsiębrałoby zamiarów nie znajdujących poparcia u wszystkich, a przynajmniéj u większości. Członkowie jego stanowiąc część Emigracyi czynniejszą i żywszą, rozlani w ogóle, żyjąc z braćmi, mogli wpływać na innych i sami ulegać wpływom : z podobnego ścierania się indywidualnego, wyrabiałaby się wspólność pojęć, jedniby nie wysuwali się zanadto na przód, drudzy nie zostawali za nadto w tyle, cała massa postępowałaby krokiem wolniejszym, ale pewnym. Emigracya mogłaby mieć urząd jeden, reassumujący pojęcia ogólne, reprezentujący wszystkich, dbający o wszystkich, szanowany od wszystkich, silny siłą całéj Emigracyi, poważany od obcych i mający znaczenie w całym kraju. Temu wszystkiemu Towarz. oddzieleniem się swém od Emigracyi stanęło na przeszkodzie, zerwało jedność, dało początek innym stronnictwom uorganizowanym, wyszło po za obręb pojęć ogólnych tu i w kraju, zatwardziało w wyłączności, usystematyzowało nienawiść i sprowadziło wojnę do-

mową. Grzech pierworodny nie odpokutowany zawisł nad jego głową i popchnął go na drogę prowadzącą do zmarnowania tylu dusz szlachetnych, tylu chęci szczerych, tyle młodzieńczego zapału i poświęcenia.

LITERATURA.

Pismo Święte, *wybrane z xiąg starego i nowego zakonu, objaśnione uwagami pobożnych uczonych i ofiarowane Matkom i dzieciom polskim*, *przez* Klementynę z Tańskich Hofmanową, dwie części, we Lwowie, roku 1846.

Dzieło te, przygotowane za życia nieodżałowanéj naszéj Autorki, wyszło po jéj śmierci. Należała ona do rzędu tych osób w kraju naszym, które narodowość widząc w języku, obyczajach i religii, przechowywanie tych skarbów najdroższych najusilniéj zalecały. Ś. p. Hofmanowa ze swego stanowiska niewieściego, wielkie pod tym względem oddała Ojczyznie usługi; całe życie poświęciła zawodowi raz obranemu i w nim wytrwała aż do końca. Oto co sama pisze na ośm miesięcy przed śmiercią, w przedmowie do dzieła któregośmy tytuł przytoczyli.

« Kiedym pisać zaczynała, — a lat temu już nie mało — taki cel założyłam sobie : przyczynić się do lepszego wychowania Polek w ogólności, a w nasze *Panie* wpoić większe zamiłowanie języka ojczystego. I nikt mi tego nie zarzuci, abym kiedybądź spuściła ten cel z oczu, dążyłam do niego ciągle, chociaż nie zawsze jednéj trzymałam się drogi; bom probowała z umysłu ścieżek różnych, to poziomych, to wyższych, to kwiecistych, to poważnych. »

Lecz przy końcu dwudziestoletniéj pracy i usiłowań, miałaż pociechę widzieć jaką odmianę, jaką poprawę?

« Dziś patrząc na ten stos już spory xiążek moich różnéj miary i wartości, i patrząc na młode Panie nasze nie widzę niestety! takiego skutku zabiegów moich, jakiegoby może spodziewać się należało. Z nielicznemi wyjątkami, tak dziś, jak w roku wyjścia *Pamiątki po dobréj Matce*, co tylko w naszéj Polszcze po wsiach i miastach jest najętniejszego, wytworniéj wychowanego między kobietami, wszystko to od dzieciństwa na francuzkich dziełach się uczy : myśli, mówi, czyta po francuzku; jakie były matki, takie są i córki; i gdyby podobne rzeczy ściśle mierzyć się dały, okazałoby się podobno, że przez te lat dwadzieścia pięć, więcéj się rozszerzył w domach dobrego tonu, i w tych co się za nim ubiegają, język angielski aniżeli polski; gdyż jeszcze tego nowego cudzoziemca — nie mając dosyć na dawnych — Panie nasze przywołały do dzieci swoich.

« Wiem ja że w niektórych zamożniejszych rodzinach, weszło w zwyczaj brać do panien dorastających nauczyciela języka polskiego na parę miesięcy; wiem, że dzisiejszych autorów ojczystych płci obojéj, zwłaszcza poetów, częściéj znajdziesz na stolikach damskich niżeli dawniejszych; wiem i to, że niektóre nasze *Panie* jak im ochota przyjdzie, raczą pisać polskiemi słowami, liściki, listy, artykuły, a czasem i dzieła, ale wiem także dowodnie, że polszczyzna nie jest jeszcze dla Polek klas wyższych, owym żywiołem rodzinnych, owym sokiem posilnym, który od ziarnka do płonki, od płonki do latorośli wzrost daje całemu drzewu i wpływ zbawienny wywiera na jego owoce; jestto raczéj w podobieństwie jakaś obca gałązka wszczepiona z uległości nudnemu wywołanemu obowiązkowi, albo też w skutku przemijającéj fantazyi; dlatego też ledwie się trzyma, i nietylko się nie rozrasta, ale snadno przewidzieć można, że lada dzień zginie. »

Czcigodna autorka używszy już tylu sposobów do przywiązania naszych *Pań* do języka ojczystego, zamierzyła jeszcze wygotować dzieło w języku polskim, obejmujące wychowanie religijne dzieci polskich.

« Łatwo każdy zgodzi się ze mną, że podstawą takiego dzieła musiało być *Pismo Święte*. Tą częścią przeto zajęłam się najpierwéj, i tę dziś do druku podaję........ Bezwątpienia, przy większéj umiejętności, przy obszerniejszym zarysie, możnaby z owego nie przeżytego skarbu, jakim są xięgi święte, niérównie lepsze i dokładniejsze dzieło edukacyjne utworzyć; ja zrobiłam com mogła, com osądziła przydatniejszem dla kobiet. Zostawując xiężom, teologom, mędrcom, osobom wyższego powołania i ducha dosłowne poznanie i wartowanie całéj Biblii, i wykład jéj rozumowany i głęboki; pisząc nie dla niedowiarków i uczonych, ale dla takich jak ja sama kobiet prostomyślnych i wierzących, wzięłam to jedynie z xiąg świętych, co dla każdéj z nas dostępném być może, dołączając w *Uwagach* krótki szereg moralnych i historycznych spostrzeżeń i objaśnień z najszanowniejszych żrzódeł wyjętych. »

Następuje instrukcya dla Matek jakim sposobem dzieci swych mają uczyć relii i języka polskiego z xiążki którą im ofiaruje i kończy swą do nich przemowę w te słowa :

« O wy! ukochane siostry moje, którebym wszystkie objąć rada jednym uściskiem, jak was obejmuję jedną serdeczną myślą, o których życzliwości przekonaną jestem, jeszcze ten raz usłuchajcie mnie; chciejcie jedną godzinę w dzień oderwać od zatrudnień waszych domowych, od obowiązków sąsiedzkich, i poświęcić ją w sposób wyżéj obszernie wyłuszczony użyciu *Xiążki* którą wam dziś przynoszę; zobaczycie, że córki wasze, choćby też do lat dwunastu nie znały prawie innego naukowego dzieła, co do czystych zasad moralności i przeznaczenia kobiety, co do jasności, prostoty i treściściwości mowy ojczystéj ustnéj i pisanéj, więcéj i lepiéj będą umiały od niejednéj znakomitéj lub spanoszałéj sąsiadki, którą wielkim kosztem cudzoziemcy uczą, i na którą wy nieraz w zbytecznéj miłości ku dziatkom waszym z zazdrością patrzycie. — A co mówię o téj *Xiążce*, śmiało mówię, bo to nie jest ani moje, ani świeckie dzieło, ale xięga nad xięgami, *Pismo Święte*. »

Oto jest cała zaleta dzieła, lepszéj nie trzeba. Wszyscy dziś widzą, że narodowość wypędzona z życia publicznego, skryła się pod dach rodzinny, i tam potrafi się przechować, przetrwać czas kary Boskiéj i doczekać chwil lepszych. Narodowość więc tę powinien pielęgnować każdy, kto ma krew polską i serce patryotyczne. Największy obowiązek pod tym względem ciąży na Matkach, tych « kapłankach domowych », jak je zwie czcigodna Autorka; one więc dołożyć winne wszystkich usiłowań, aby dzieci odebrały w domu polskie wychowanie, kiedy im takowe w szkołach publicznych wzbronione jest na całéj dziś przestrzeni Polski. Życzylibyśmy aby Polki, którym nikt nie odmówi miłości Ojczyzny, dobrze ją pojęły, i w wychowaniu swych dzieci, poszły za radą ś. p. Hofmanowéj, która do przymiotów Polki wzorowéj, łączyła przymioty kobiety skończonéj i mogącéj swym siostrom dać nauki i rady : bodaj była usłuchana !

KORRESPONDENCYA.

Do Redaktora Dziennika Narodowego.

Auteuil, 12 maja 1847.

Szanowny Ziomku. — Przesyłam ci kilka statystycznych spostrzeżeń : posłużyć one mogą za najlepszy przypisek do szacownego Twego artykułu, (Nr. 317 D. N.) w którym tak trafnie wykrywasz zrzódło carskiéj zamożności. Nie można nadto często powtarzać cudzoziemcom, a nawet i wielu naszym krótkowidzom, że potęga europejska Rossyi wzrosła i utrzymuje się na polskich zaborach. — Czuli głęboko tę prawdę najżarliwsi liberaliści rossyjscy, Morawiew i Pestel, kiedy powołując do współdziałania spiskowych polskich, na żądanie tychże, aby zwrot wszystkich ziem oderwanych od Polski był zasadą wzajemnego porozumienia, odpowiadali : « zostawmy tę kwestyę czasowi : nie ma jednego oświeceńszego Rossyanina, któryby nie wiedział, że Rossya o tyle jest Europejską, o ile prowincye polskie posiada : odebrać jéj te prowincye, jestto ją wcielać do Azyi. »

Przy wstąpieniu na tron Piotra I^{go}, liczono tylko w Rossyi 13 milionów dusz : przy jego śmierci doszła ludność zaledwie do 15 milionów. — Kiedy Katarzyna II obejmowała rządy, ludność wszystkich prowincyi nie przenosiła 19 mili. — liczba ta powiększyła się, pod jéj rządem w sposób tak nadzwyczajny, że nic podobnego w *ludnostyce* (populationistik) innych państw znaleść nie można : w przeciągu 34 lat, od 19 do 36 mili. urosła. —

Główna tego przyczyna leży aż nadto widocznie w rozszarpaniu Polski.

Dochody Rossyi za Piotra I^go nie przenosiły 14 milionów rubli; szacowano je ledwie na 8 mili., kiedy ten monarcha obejmował rządy. Pod panowaniem Anny, dochody państwa, wniesione do publicznego skarbu, stanowiły około 18 mili. rubli. Jest gruntownie udowodnioném, że w 1794 wpłynęło tak do skarbu publicznego, jak do skarbu cesarskiego, 38 mili. rubli. A tak, rozbiory nieszczęśliwéj Polski, rabunek prywatnych własności Polaków, opłaciły rozpustę, marnotrawstwo i oryentalny przepych Semiramidy północnéj.

Na początku 1812 r. szacowano ogólną summę dochodów państwa, bądź w papierach, bądź w brzęczącéj monecie, na 58 mili. rubli (232 mili. franków).

W 1775 ogół handlowych operacyi szacowano na 34 mili. rubli; ogół ten w 1762 nie przenosił jeszcze 25 mili. — Pierwszy rozbiór Polski widocznie już zamożność carską podnosił.

W prowincyach polskich wcielonych do Rossyi, jest największa część ludności europejskiéj całego państwa; w niéj też leży istotna siła Rossyi: te tylko prowincye są lepiéj zaludnione, zagospodarowane i najżyźniejsze; niemi tylko Rossya przed Europą przechwalać się może: w Azyi ukrywa swoje barbarzyństwo, swoją słabość. Królestwa Astrachańskie i Kazańskie, zniżone do rzędu gubernji, obejmują niezmierne pustynie, a ludność ich, jakto jeden z publicystów francuzkich trafnie wyraził, *zaledwie dostarczyć może potrzebną liczbę pastuchów, dla przepędzania bydła swojego w stepy.* »

Pozdrawiam Cię Szanowny Ziomku jak najuprzejmiéj.

Xawery Godebski.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

Sejm Pruski. — Na posiedzeniu 5 Maja wniesioną została prożba od posłów Wgo Xięztwa Poznańskiego, upominająca się o szanowanie przez rząd pruski narodowości polskiéj, zaręczonéj Wmu Xięztwu traktatami i słowem królewskiém. Wnoszącym był P. Szuman, poseł Wągrowiecki, głos jego popierali P. P. Kraszewski Inowrocławski, Niegolewski Bukowski i Brodowski Wschowski posłowie. Głos szczególnie Pana Niegolewskiego był mocny i piękny; wszyscy opierali się na prawach zaręczonych Wmu Xięztwu przez traktat Wiedeński, przez proklamacyą do Polaków nieboszczyka króla i przez inne zaręczenia. Mówcy w głosach swych byli śmieli ale umiarkowani i pełni względów dla osoby królewskiéj. Pogwałcenie traktatu w nasłaniu na urzęda Niemców, w wydaleniu z administracyi, sądownictwa i wychowania publicznego języka polskiego, przypisując więcéj ministrom jak królowi, starali się nie obrażać tego ostatniego, od którego woli zależy w téj chwili los tylu więźniów i tylu rodzin. Posłowie przypomnieli królowi jego słowa przy otwarciu sejmu: « Niech prawda panuje między nami, » otoż oni donosząc o pogwałceniu swych praw mówią prawdę, a opominając się o ich dochowanie, żądają sprawiedliwości.

Marszałek sejmu i komissarz królewski, P. Arnim, który był Wielkorządcą Poznańskiego i Polaków nie lubi, opierali się jak najmocniéj przyjęciu prożby, mówiąc iż ona tycząc się interesu prowincyonalnego, nie powinna być wnoszoną na sejm ogólny. Ale ich starano się przekonać o tém, że kwestya narodowości polskiéj jest takiéj natury, iż obchodzi nietylko jedną prowincyę, nietylko Prusy, ale całe Niemcy i Europę.

Głosy posłów poznańskich popierali posłowie prowincyi innych, a mianowicie P. P. de Vincke, de Beckerath, Hauseman i Hr. de Szweryn. Na uwagę P. de Beckerath, że Marszałek sam jeden nie jest mocen decydować o przyjęciu lub odrzuceniu prożby, i że wyrzeczenie o naturze jéj, to jest, czy ona dotycze tylko interesu prowincyonalnego, czy ogólnego monarchyi, należy do sejmu a nie do Marszałka, kwestya poszła pod wotowanie i większością została zdecydowawa przeciw Marszałkowi. Ten wówczas oświadczył że się odniesie do króla.

O ile wdzięczni jesteśmy posłom Poznańskiego za ich patryotyczne i roztropne postępowanie na Sejmie Pruskim, o tyle cieszy nas krok posłów rodu niemieckiego względem kwestyi polskiéj narodowości. Bardzośmy byli ciekawi widzieć oppozycyę niemiecką w kwestyi polskiéj, i lubo głos Pana de Vincke nie okazuje nam aby patryoci niemieccy zapatrywali się na sprawę polską z punktu prawdziwego, wzniosłego, europejskiego, wszakże decyzya ich korzystna prożbie poznańskiéj upominającéj się o zachowanie narodowości, jest więcéj znacząca jak głos naczelnika oppozycyi niemieckiéj. P. de Vincke pragnie aby Wmu Xięztwu Poznańskiemu zachowano jego prawa, dlatego że to zobowiąże Polaków i stanie się powodem, iż oni prędzéj wcielą się w ród niemiecki, prędzéj zniemczeją. Żeby P. de Vincke chciał spojrzeć w przyszłość z punktu cokolwiek obszerniejszego, uczynienie zadosyć żądaniom poselstwa poznańskiego, nie dlategoby doradzał królowi i swym rodakom, iż łagodne postępowanie zniemczy prędzéj Polaków, i przysporzy Niemcom parę milionów mieszkańców, ale dlatego że to przechowa narodowość polską, która sama jedna jest w stanie przegrodzić Niemcy od despotyzmu i najazdów moskiewskich. Przechowanie polskiéj narodowości w którejkolwiek części Polski, to nie sprawa pozyskania jednéj prowincyi którą z czasem Moskwa potrafiłaby zabrać, ale sprawa przyszłości całéj Europy; czém jest dla Niemiec zniemczenie dwóch milionów Polaków, obok zmoskalenia całéj niemal starożytnéj Polski? Niemcy powinni cokolwiek pamiętać o Pansławizmie moskiewskim, od którego uratować świat potrafiłaby tylko jedna narodowość polska.

— *Gazeta Wossa.* Z Warszawy. — « Wielka Xiężna Helena przybyła tu z Wiednia bardzo cierpiąca, ma zabawić kilka tygodni z mężem swoim Xięciem Michałem, a potem udać się *z nim razem* do Petersburga. Spodziewają się na 15 Maja przybycia Cesarza i Cesarzowéj. »

Wiadomość ta zbija więc pogłoski o mianowaniu W. X. Michała Wice królem i osiedleniu się jego stałém w Warszawie.

— *Gazeta Lipska*, z Krakowa 22 Kwietnia. Cyrkuluje tu obwieszczenie ogłoszone przez cesarskiego kommisarza Hrabiego Deym, tyczące się Żydów przybywających do naszego okręgu z królestwa kongresowego treści następującéj. 1.) Żyd lub Żydówka przybywający z Polski czy z towarami cłu podległemi, czyli też nie, zobowiązani są meldować się w urzędzie celnym. 2) Tam okupić muszą list wchodowy gotową brzęczącą monetą, każdy wolny handlujący lub nie hanlujący Żyd zł. 4 i 45 gr. monety konwencyjnéj; służący żydowski lub Żydówka 3 zł. 15 gr.; dziecko żydowskie do lat 14tu zł. 1, gr. 45. Wolni od téj opłaty są tylko doktorowie, akuszery i akuszerki, jeżeli opatrzyli się w świadectwa dowodzące ich stanu od władz miejscowych. Także ci którzy tylko przez okręg Krakowski, Galicyą i Lodomeryą tranzytowy handel prowadzą. Żydzi handlujący żywnością i bydłem płacą tylko za glejt zł. 1 grajcarów 6.

— *Wiadomości Berlińskie,* z Poznania 6 Maja. Na dniu 5 Maja w nocy, miasto Murowana Goślina w większéj części stało się postwą płomieni; braknie dotąd o tém nieszczęściu bliższych wiadomości. Nikt z ludzi podobno nie utracił życia. W Gnieznie, Rogoźnie i innych miastach miały miejsce rozruchy, z powodu drogości przedmiotów do życia, które wszakże prędko zostały uśmierzone. Dla zapobieżenia nadużyciom, wysłano ztąd liczne kompanie wojska pieszego i konnego do Murowanéj Gośliny i do innych miejsc dla uśmierzenia wybuchłego rozruchu; w Gnieznie dla przytłumienia wielkich nadużyć, wojsko na lud musiało uderzyć z bagnetem. Według téj saméj wiadomości, w Poznaniu nawet policya przedsięwzięła ukaranie sprawców rozruchu, i żaden z takowych kary kija nie ujdzie. *Hamburska Gazeta* do tych wiadomości dodaje pod datą 4go Maja z Poznania, że rozruchy w całém prawie Xięztwie wybuchły; w Gnieznie musiały być największe, toż samo w Trzemesznie, Szremie i Murowanéj Goślinie. Z odleglejszych miejsc zbywa na wiadomościach.

Zechcą się zgłosić *franco* do Redakcyi Dziennika Narodowego po odebranie listów PP.:

Jerzy Bieńkiewicz i *Walenty Bażyński.* Ktoby słyszał, albo wiedział o pobycie tego ostatniego, niech raczy donieść Redakcyi, również *franco*, bo inne listy rąk jéj niedochodzą.

Redaktor Naczelny: J. F. Kołosowski.

W DRUKARNI L. MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.